

Patrik Schick udzielił wywiadu dla czeskiego magazynu "Hattrick", w którym odpowiadał na pytania dotyczące przenosin do Romy i nieudanych transferów do Borussii Dortmund i Juventusowi Turyn.

Wróćmy do lata 2017. Przeszedłeś testy medyczne w Juventusie, potem jednak podpisałeś umowę z Romą. Co się stało?

- To proste, kierownictwo Juventusowi nie dało zielonego światła na transfer po testach medycznych. Byłem niepewny mojej przyszłości: czy zostać w Sampdorii przez kolejny sezon czy też zaakceptować ofertę z innej drużynie. Na koniec przeniósłem się do Romy.

Jak się czujesz teraz?

- Dobrze, wszystko się rozwiązało. Również dlatego, że żaden klub nie pozyska gracza, który nie jest pewny na sto procent, tym bardziej tak wielki klub jak Roma.

Dlaczego, w przeciwieństwie od Juventusowi, Roma dała zielone światło na transfer po testach fizycznych?

- Przeszedłem testy medyczne w Romie dwa miesiące później czyli po dwóch miesiącach całkowitego spokoju. Chciałem jedynie wyjechać na wakacje i się zrelaksować: przestrzegałem diety i zrobiłem kilka ćwiczeń, znacząco się poprawiłem, uzyskując w ten sposób potwierdzenie ze strony Romy.

Byłeś też obserwowany przez Borussię Dortmund.

- Tak, to była jedna z ofert, którą otrzymała Sampdoria. Ja jednak chciałem zostać we Włoszech. Tutaj się zaaklimatyzowałem, nauczyłem języka i tym samym moim wyborem była Roma.

Roma zapłaci Sampdorii, wraz z bonusami, około 40 mln euro.

- Nie ja decydowałem o cenie transferu. Jasne, to dodatkowa presja, którą jednak przezwyciężyłem. Wiem, że ciąży na mnie duża odpowiedzialność, ale tak powinno być. Jestem w wielkim klubie i to właściwe, że jest tego typu presja, która jest wszędzie. Najgorszy moment jest za mną, ma nadzieję, że najlepszy jest tuż tuż.

Jesteś drugim najdroższym czeskim piłkarzem w historii. Oznacza to coś dla ciebie?

- Jasne, ale mercato jest dynamiczne. Teraz wydaje się dużo więcej pieniędzy.

Autor: abruzzo